WOKÓŁ KORTU

Artur Szpilka na korcie. Forhend zamiast lewego sierpowego

maciej · 19 października, 2024



Po pierwszym meczu z satyrykiem wcale nie było mu do śmiechu. Na korcie Marcin Daniec bez litości ogrywał pięściarskiego mistrza, aż ten postanowił mu się odegrać. Dwa lata temu Artur Szpilka zaskoczył przejściem z boksu do mieszanych sztuk walki. Równie zaskakująca okazała się jego fascynacja tenisem.

W szponach tenisa





Tenis wciągnął w swoje szpony Artura Szpilkę całkiem niedawno. W ubiegłym roku dał się namówić na starcie z Marcinem Dańcem. 35-letni zawodowy sportowiec kontra 66-letni satyryk. Nie zapowiadało się nic więcej niż towarzyska gierka nieprzypominająca zaciętej potyczki na miarę starć z udziałem Novaka Djokovicia, Carlosa Alcaraza czy Rafaela Nadala. Choć z tym ostatnim nasz rozmówca ma akurat coś wspólnego – oboje zagrywają forhend lewą ręką. Szpilka wspominając mecz z Dańcem, uśmiecha się nawet, że liczył na to, że jego płuca po prostu zrobią swoje i w ten sposób wygra. Tymczasem na korcie brylował jego starszy kolega.

– Dostałem chłostę. I tak mnie przekonał do tenisa – śmieje się pięściarz. A Daniec po każdym udanym zagraniu triumfalnie krzyczał: „Perła!” lub „O ja cię!”. Wprawdzie dalekie to było od typowego dla sportów walki trash talku, czyli obrzucania się wyzwiskami i prowokowania przeciwnika na konferencjach przed walką i w rozmowach z dziennikarzami. Ale na Szpilkę zadziałało w ten sam sposób.

Okazało się, że w tenisie równie ważna co w boksie jest praca nóg. Potem dobieganie do pola po odegraniu, wchodzenie za linie. A potem technika uderzeń z forhendu, bekhendu i serwis. Tenisowy elementarz, który zawodnik sportów walki przyswoił niezwykle szybko. Zagrywanie w tenisie przychodziły mu z łatwością porównywalną do wyprowadzania ciosów sierpem, prostym lub kopnięcia na wątrobę dopuszczalne już nie w boksie a w mieszanych sztukach walki.

– Miałem dość przegrywania z nimi i po prostu chciałem się odegrać. Zadziałała ambicja sportowca. Musiałem nadrobić braki w technice, byłem w okresie między walkami, więc wszedłem na 100 procent w tenisa – opowiada Szpilka. Ruszył na zakupy. Rakieta, piłki i koszyk. Zaczął pracę z trenerem, grał też ze swoim szkoleniowcem od przygotowania fizycznego, Tomaszem Miękiną. Do starć z nim przygotowywał się nawet o północy, czym szokował swoich fanów w mediach społecznościowych. Kolejnym z rywali była legenda polskiego dziennikarstwa, redaktor Andrzej Kostyra. Od nich wszystkich na początku Szpilka dostawał srogie lekcje. Z czasem potrafił nawiązać równą rywalizację.

Zamienił boks na mieszane sztuki walki



Artur Szpilka dwa lata temu zamienił boks na mieszane sztuki walki. Fot źródło Instagram.com Artur Szpilka

W ostatnich wywiadach 35-latek śmiał się, że do stycznia jest tenisistą. Później zaczął jednak przygotowania do kolejnej walki, która odbyła się 11 maja na XTB KSW 94. Dwa lata temu zamienił boks na mieszane sztuki walki. W nowej dyscyplinie jest dotąd niepokonany. Wygrał trzy pojedynki, zdążył pokonać już Serhija Radczenkę i Mariusza Pudzianowskiego. Kolejnym rywalem będzie utytułowany kick-bokser i zawodnik KSW, Arkadiusz Wrzosek. Po starciu z Pudzianowskim będzie to kolejna niezwykle wymagająca walka. I pierwsza po wrześniowej operacji kręgosłupa.

– Jestem już po dwóch operacjach, myślałem, że ta kontuzja kręgosłupa zakończy moją karierę. Jednak po zabiegach i miesiącach pracy ze świetnymi specjalistami nie czuję bólu. Non stop byłem na mocnych środkach przeciwbólowych i przeciwzapalnych. A kiedy puszczały, z powrotem dopadał mnie piekielnie mocny ból, którego nikomu nie życzę. Dopadał mnie nawet po każdej grze w tenisa. Teraz w końcu go nie czuję, mogłem czerpać pełnię przyjemności z tenisa, a teraz przygotowywać się do walki – opowiada Szpilka.

Do majowego pojedynku z Wrzoskiem rakieta zawisła na kołku. Zawodnik potrafi wyznaczać swoje priorytety i rzetelnie się ich trzymać. Z kortu wrócił do siłowni i treningów MMA. Na rozmowę o tenisie zaprosił nas między kolejnymi zajęciami w Warszawskim Centrum Atletyki. Zaraz po wyjściu z siłowni zaczyna rozmowę o tenisie, który stał się dla niego idealnym hobby. Tak odpoczywa między kolejnymi starciami mieszanych sztuk walki a jednocześnie podtrzymuje chęć sportowej rywalizacji.



Tenis stał się swego rodzaju powrotem do korzeni, bo zanim Szpilka zaczął szkolić się w boksie, trenował piłkę nożną i właśnie tenis. Jako ośmiolatek pierwszy raz odbijał piłkę rakietą. Zdążył nawet wygrać lokalny turniej w Wieliczce, ale potem zrezygnował z tej dyscypliny z powodów finansowych. Po latach wrócił na kort, gdzie odnalazł idealny sposób na podtrzymanie formy i sportową rywalizację inną od sportów walki.

Po miesiącach grania, w końcu do grona tenisowych rywali Szpilki dołączył inny znakomity pięściarz, Dariusz Michalczewski. Przez lata obrzucali się obelgami. Powodem zaczepek było m.in. reprezentowanie przez Michalczewskiego kadry Niemiec. Z kolei on krytykował umiejętności Szpilki w ringu. Momentami wymieniali się uszczypliwościami z intensywnością porównywalnych do ciosów, jakie potrafili wyprowadzać w bokserskim ringu. Choć dziś żaden nie potrafi przyznać, od czego dokładnie zaczął się ich konflikt. Z czasem medialne utarczki ucichły, a Michalczewski zaprosił Szpilkę do tenisowego meczu. Po latach pogodził ich tenis.

Michalczewski kontra Szpilka… na korcie



Artur Szpilka z Dariuszem Michalczewskim. Fot źródło Instagram.com Artur Szpilka

– Tenis nas połączył – tłumaczy Szpilka. – Zaproponowałem, by przegrany wpłacił pieniądze na charytatywny cel. Ostatecznie obaj kupimy dresy dla dzieciaków z domu dziecka. W trakcie meczu wystawiliśmy też rzeczy na licytacje. Wszystko pójdzie z pożytkiem dla nich – dodaje o szczegółach akcji.

W styczniu w Gdańsku Szpilka zmierzył się z Michalczewskim. Choć rywalizacja toczyła się na korcie, to przed startem zmierzyli się wzrokiem jak rasowi zawodnicy boksu, choć tym razem dzieliła ich tenisowa siatka. Pierwszego seta wygrał „Tiger", w dwóch kolejnych górą był „Szpila", który wygrał mecz. Imponował niezłym solidnym jak na amatora dwuręcznym bekhendem, forhendem zagrywanym lewą ręką i bardzo mocnym serwisem. Te dwa ostatnie elementy tenisowego warsztatu nasz rozmówca wymienia jako swoje największe atuty.

Przepis na sukces? Intensywne treningi, bo sam serwis Szpilka ćwiczył jeszcze przed startem zajęć tenisowych. Ustawiał się z koszykiem piłek na korcie lub przy ścianie, dopóki nie zaczynał się trening tenisowy. Do tego przyłożyła się też znajomość z Jerzym Janowiczem. Pięściarz odkrył jego trenerski talent.

– Poznaliśmy się na obozie treningowym. Odebrałem od niego wiele cennych lekcji. Świetnie tłumaczy tenisa. Kiedy zaczyna tłumaczyć grę, ma niepodobny do siebie głos. Przecież normalnie brzmi, jakby krzyczał – opowiada o polskim tenisiście.

Janowicz przyłożył rękę do zwycięstwa nad Michalczewskim. Po pierwszym przegranym przez Szpilkę secie przekazał kilka wskazówek. Doradził granie na bekhend rywala. Tak wygrał dwa kolejne sety i pokonał starszego kolegę.

– Już jesteśmy umówieni na rewanż! – deklaruje Szpilka. – Zażegnaliśmy dawny konflikt, nawiązaliśmy dobrą relację. Po czasie zmieniłem podejście do Darka. To były błędy młodości. Dziś patrzę na nie zupełnie inaczej i cieszę się, że mogliśmy teraz spotkać się i zagrać charytatywny mecz, po którym zbiliśmy piątkę i poszliśmy na steki. Teraz zapraszam go do Warszawy na drugie starcie i kolację – dodaje.

Maciej Siemiątkowski

czytaj też: Zenon Laskowik: Iga Świątek rozbłysła jak Supernowa

Czytaj online i udostępnij:
https://tenismagazyn.pl/artur-szpilka-na-korcie-forhend-zamiast-lewego-sierpowego/